Lwów, 11. Lutego. №18. Rok 1854.

Wychodzą we *Wtorek, Czwartek i Sobotę.* We Lwowie prenumerata roczna **6** Zlr. — półroczna **3** Zlr. — kwartalna **1** Zlr. **30** kr. — miesięczna **30** kr. m. k. W kraju z przesyłką pocztową rocznie **8** Zlr. półrocznie **4** Zlr. — kwartalnie **2** Zlr. m. k.

NOWINY

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza za jednorazowe umieszczenie po **3** kr., za następne po $1^1/_2$ kr. i za dopłatą **10** kr. stęplowego.

Bióro expedycyi w księgarni *H. W. Kallenbacha* przy placu dykasteryalnym pod l. 41.

OBRONA SOKOŁOWA.

Śpiew bohaterski

w IX. pieśniach.

Pieśń III.

(Ciąg dalszy.)

Było to w wilją panny Maryi zielnej;
Z pod sławnych buków umilkł dzwon kościelny,
Wieczór! zmrok pada, już ostrzą języki
Sukielskie żaby do nocnej muzyki;
Młynówka, gorycz i niedolę słodzi
Biednego młyna, co nigdy nie chodzi;
Na progach domów bratowe i kumy
Czeszą, i czyszczą zczuchrane rozumy.

Ale w ratuszu ważniejsze rozprawy!
Tam smętni siedzą śród kulawej ławy
Jacek Przytocki, Kuba Ogonowski,
A na ich twarzy, a w ich oczach troski;
Bo ważne rzeczy po głowach się wiją,
Przytem nie jedzą, ani nic nie piją!
Wreszcie by koniec położyć milczeniu,
Kiwnął pan Jacek, i patrz! w okamgnieniu
Zawrzał, zakipiał miodu kufel spory,
Taki pan Jankiel usłużny i skory.
I wnet doznali cudowności miodu,
Choć nie dosięgli jeszcze kufla spodu;
„Oj panie kumie," rzecze Ogonowski,
„Za grzechy nasze ściga nas gniew boski,
„Zalali Polskę bestyje Tatary,
„Którzy nie mają ani czci ni wiary;
„Doszły mię o nich okropne nowiny,
„Że im nie wolno zjadać wieprzowiny,
„Niechże więc wyrzną wszystkich chrześcianów,
„I tu osadzą swych przeklętych chanów:
„To któż jeść będzie sadło, wieprzowinę,
„Szynki, kiełbasy, smalec i słoninę?
„Wtedy nasz handel do licha poleci,
„A na nas nędza i na nasze dzieci!
„Czy wy myślicie, panie Jacku drogi,
„Że oni kupią obuwie na nogi?
„Wszakże ni w bótach, ni w chodakach chodzą,
„Jeno w diabelskich podkowach się rodzą.
„Konewka, beczka na nic im nie służy,
„Bo się jak żaby nurzają w kałuży;
„A skoro wpadną, broń Boże! do miasta,
„Świeć panie duszy, bo już z życiem basta!
„Oj panie wójcie trzeba radzić temu,
„Aby zapobiedz tak wielkiemu złemu."
Skończył, i wąsy pogłaskał palcami
Zmierzywszy wójta piwnemi oczami.

Odkrząknął Jacek i oblizał wargi:
„Tak panie Kubo, słuszne wasze skargi,
„Lecz któż na ślepo radzić się poważy?
„Wszakże nie wiemy, ani gdzie Tatarzy?
„Nie wiemy pewnie, czy w podkowach chodzą?
„Czy się bez sadła wiecznym postem głodzą?
„Alboż to prawda, że im nie potrzeba
„Ani konewki, ni dzieżki do chleba?
„Radzę poczekać Marka Siechowskiego.
„On nam co może przywiezie nowego?

Ledwie co wyrzekł, już Marek Siechowski
Wchodzi do izby, i urząd wójtowski
Uczcił pokłonem i na zapytanie,
Takie z rękawa wytrząsł im kazanie:
„Panowie rada, do broni! do broni!
„Tatarzyn blisko w sto tysięcy koni,
„Już sądy grodzkie pierzchły z Żydaczowa,
„A lud się chroni do mocnego Lwowa,
„Już tabor główny stoi pod Złoczowem.
„Ujrzym' ich wkrótce i pod Sokołowem!"
A gdy potwierdził straszne ich obawy,
Że wrodzy świńskiej nie jedzą potrawy,
Że im ni bótów ni konwi potrzeba,
Beczki, ni dzieżki do mieszenia chleba:
Wtedy pan Jacek poznał że nie żarty,
Ale że nie był w swem zdaniu uparty,
Nie chcąc sam radzić, gdy w strachu lud cały,
Wydał na walny sejm uniwersały!

Nadszedł dzień wielki! dzień Boga Rodzicy
Naszej królowej i Orędownicy,
W kościele nieszpór, mieszczanie z świecami
Stoją pobożnie, w dwa rzędy parami,

A *„veni Sancte!"* gdy proboszcz zanucił,
Lud się skruszony na kolana rzucił,
W końcu zaśpiewał, podnosząc ramiona:
«Kto się w opiekę —» i «Bądź pozdrowiona—»

Już po nieszporach! wychodzą więc z fary,
W wielkim porządku i wszyscy do pary
Idą na ratusz, na rady sejmowe,
A przodem wieją chorągwie cechowe.

O! na ratuszu niezwyczajne zmiany:
Z brudu otarte robaczywe ściany,
Smieci, te wieczne towarzysze szynku,
Dziś wyrzucone na sam środek rynku,
A tak pan Jankiel comitia szanował,
Że swe bachory na strych wywindował,
I żonę Surę, i wszystkie bebechy
Złożył na łonie romantycznej strzechy;
Ławki pozwlekał z całej okolicy
I o łojowej nie zapomniał świecy;
Stół nadsztukował długiemi deskami,
Które podłożył staremi beczkami;
Sam się przepasał szabasowym pasem,
I do alkierza uciekł ze szynkwasem.

Wchodzą sejmowi śród ciszy milczenia,
I po starszyznie zajmują siedzenia.
Pierwsze wziął miejsce Jacek Restaurator,
Jako wójt miasta i pierwszy senator:
Żółty miał żupan nigdzie nie spinany,
Tylko na brzuchu pasem przepasany,
Na głowie czapka z sukna zielonego
U dołu z paskiem futra baraniego,
W ręku palica z gałką pośrebrzaną,
Z łokciową skówką złocisto-miedzianą.

Na drugiem miejscu Ogonowski Kuba
Dumny zasiada, nastawiłby czuba
Gdyby miał włosy; a tak mu coś miło
Jak gdyby nigdy Tatarów nie było;
Bo chociaż trwoga: to mniejsza dla niego,
Wszak nie wyśniło mu się nic gorszego,
Gdyż można w wojnie być największym zuchem,
A drżyć przed żony kościstym pięstuchem;
Więc gdy bezpieczny z swych kudłów resztkami,
Głaszcze łysinę pięcioma palcami.

Wojtek Rakszewski, gieometra prawy
Na trzeciem miejscu rozsiadł się śród ławy,
A ciągle mruczy, ciągle coś gaworzy,
I na Tatarów niezmiernie się sroży.
Gdyby mógł, wbiłby ich na tysiąc palów,
By w geometryi nie mieć w nich rywalów!

Na czwartem miejscu rozłożył swe kości
Pius Cisowski; ale duszą gości
Tam po alkierzu, gdzie Jankiel kochany,
Flaszki, konewki i szklanki i dzbany!

Marek Siechowski, choć jeszcze nie stary,
Przez wzgląd na wielkie od natury dary,
Piąte ma miejsce w radzieckiej godności,
Aby był bliższy wójta Jegomości.

Tuż obok Marka zasiadł Hryć Gromada,
Rusin od ojca, dziada i pradziada,
Wierny syn cerkwi na Łanach za młynem,
Choć w Sokołowie jedynym Rusinem;
A że go lubią panowie mieszczany
Radzi, by przestał uczęszczać na Łany,
By razem chodził do bliskiej mu fary,
Zwłaszcza gdy chory na nogi i stary;
Ale daremne i plebana mowy,
Nawet Grabarski nie zmącił mu głowy,
I pani Tekla nic tu nie wskórała,
Choć go, poczciwa! sama nawracała!
Był Hryć Gromada krawcem i nie małym,
Bo był cechmistrzem, oraz cechem całym,
Przy tem tak sobie kaszę zamiłował,
Że nią na milę wyłącznie handlował.
Dziś pan Gromada nie dyspozyt cały:
Kaszy w komorze miał blisko powały,
A wróg przed nosem, więc któż kaszę kupi?
Kto ukraść może, płacić byłby głupi.

Paweł Borodaj siódmy zasiadł ławę,
On w garbowaniu miał największą sławę,
Był oraz szewcem, lecz trzymał to skrycie,
I tylko w nocy siedział przy kopycie.
A będąc łysym, więc resztki czupryny
Wiązał w dwa guzy u gołej łysiny.
Ale pan Paweł jestto człek światowy
Bo któż tak często był w Wiśni Sądowej?
Tam się napatrzył szlachcie sejmikowej,
On wie co «veto» jakby pan herbowy.

Na ósmem miejscu obok Borodaja,
Safandulskiego ujrzysz Mikołaja,
Ten w poniedziałek, we wtorek, we środę,
Szewską nad sobą uznaje gospodę,
We czwartek zawsze jest tylko garbarzem,
W piątek, w sobotę zowie się bednarzem;
W niedzielę niczem, tylko chrześcianem,
Co dzień potulnym, jąkliwym mieszczanem.

Dziewiąty siedzi Maciek Rękasowski,
Jedyny kowal rzeszy Sokołowskiej,

Przy nim dziesiąty Kaflowski spoczywa,
Szewska w nim dusza, spokojna uczciwa
I wtedy tylko, gdy mu kto dowodzi,
Że jego nazwa od kafla pochodzi,
Tak się rozpierzy, nadmie nosa kliszcze,
Jak stary jedor gdy mu kto zaświszcze.

A gdzie się kończy senatorska ławka,
Tam jedynasty siedzi Roch Klekawka,
Rymarz, lakiernik, w kościele basista,
Przy nim dwunasty zasiadł organista;
Ten zwykł spisywać wszystkie plebiscita,
Zwie się Grábarski Stach, vulgo Lewita,
Bo każdy z przodków tego Jegomości,
Organistowskie piastował godności;
Prócz tego wywiódł nad wszystkie wątpienia,
Że od Lewitów pochodzi plemienia.
O! pan Stanisław wielki matedora,
Oprócz plebana nawet sam Aurora
Nie zna się więcej na mądrej łacinie.
A co za głos ma! on w „*Salve reginie*"
W „*veni creator!*" niema rówiennika,
Aż człowiekowi wnętrzności przenika!

Byli i inni w ratuszowej sali,
Lecz jako młodsi, pode drzwiami stali,
Nie mając głosu w tak ważnych rozprawach,
Dosyć dwunastu siedzących na ławach!

Gdy wszyscy siedli, marszałek sejmowy
Powstał z powagą zdjąwszy czapkę z głowy;
Witał statecznie całe zgromadzenie,
A powitawszy zajął znów siedzenie.
„Szanowni bracia, współobywatele,
„Mili koledzy w domu i w kościele,
„Ja, z Boskiej łaski wójt całej gromady
„Dziś was zwołałem dla ważnej narady."
Po tem exordium w górę podniósł szyję,
Długą ab ovo tocząc oracyę:
Całej oracyi nie będę wam prawić,
Bo by wam pewnie przyszło się udławić
Jabłkami Ewy, lub arką Noego,
Bo w was już niema ducha pobożnego!
Nasi ojcowie, świeć ich duszy panie!
Umieli słuchać sążniste kazanie
O rajskim diable, o jabłkach, Kainie,
Ale wam, milej słuchać o dziewczynie,
Skórka na bóty! oj inne to czasy!
Inne nauki, przykłady, grymasy!
Ale niech inny tnie wam reprymendę,
A ja wam koniec oracji zagędę:
Przytocki dowiódł w końcu swej perory,
Że czart a Tatar, to z jednej komory,
Że sam Lucyper, co Ewę zwiódł w raju,
Byłto Tatarzyn od krymskiego kraju,
Że dziś odziani Tatarzynów skórą
Ciągną czartowie długą czarną chmurą.
Przy końcu dodał: „Biada! bo Tatary
„Nie dość że bestje bez Boga, bez wiary,
„Ale nie jedzą sadła, wieprzowiny,
„Szynki, kiełbasy, świńskich nóg, słoniny,
„Nie znają dzieżki, beczki, ni konewki,
„Na nic im bóty, cholewy, cholewki;
„A cóż zrobimy z beczkami, świniami,
„Cóż z chodakami, skórami, bótami?
„A gdy nam grozi zupełna ruina,
„Radźmy więc jaka na to medycyna."

„Hej panie Jacku!" wykrzyknął Siechowski,
„Wszystkież to wasze i trwogi i troski?
„Więc u was więcej beczka, bót i świnia,
„Niż córka, żona, matka, gospodynia?
„Więcej wam dzieżka, więcej konew stara,
„Niżeli święta katolicka wiara?
„Panowie bracia, tu nam walczyć trzeba,
„Za świętą wiarę, najdroższy dar z nieba,
„Za żony, dzieci, kochanki i matki,
„Potem dopiero zważać na dostatki,
„A więc panowie, do broni! do broni!
„Ciągnie Tatarzyn w stotysięcy koni!"

„Ach! jak tu walczyć mój Marku Siechowski,"
Tak się dał słyszeć Kuba Ogonowski,
„Nam walczyć z ludźmi, ale nie z diabłami,
„Którzy bez bótów kopią podkowami.
„Ja radzę wszystko pakować na wozy,
„Beczki i skóry, krowy i powrozy,
„Matki i żony, i dzieci i świnie
„Na wierzch wsadzimy panią gospodynię,
„A gdy *aurora musis est amica,*
„Nie zostawimy nawet i trzewika,
„Wszystko wywieziem do mocnego Lwowa,
„Nie ma ratunku już dla Sokołowa!" (C. d. n.)

Jak się piszą powieści?

(Dokończenie.)

Rozdział II.

Rzeczą, która przedewszystkiem zajmować musi autora, kiedy zaczyna powieść, jest tytuł. Powinien on ile możności obudzać uwagę i ułatwiać sprzedaż dzieła, na czem głównie zależy autorowi. Niektórzy dawni pisarze przewyższają w tym względzie wszystkich nowoczesnych. Znam między nimi jednego, który szczęśliwie wpadł na tytuł podziwienia godny; czem częściej go czytam, tem więcej się nim zachwycam. Jest on następujący: *Morze wzburzone po którem żegluje pod tytułem romansu, okręt zapamiętało-*

ści ścigany zaciekłemi wichrami i zbaczający z niebezpiecznych skopułów cenzury. Żeglarzem przebywającym ten ocean burzy, jest *Dr. Józef de la Vega.*

Poźniej rozpowszechnił się zwyczaj nadawać powieściom jako tytuł imię heroiny, a świat literacki widział się wnet zasypanym Klarami, Adelami, Emelinami, Malwinami, Małgorzatami i t. p. Ten rodzaj był w modzie przez jakiś czas, ale nakoniec kalendarz się wyczerpał, i system zszedł z pola w chwili kiedy ogłoszono powieść pod tytułem: *Jedenaście tysięcy dziewic.*

Potem nastąpiły pamiętniki wszelkiego rodzaju. Mieliśmy pamiętniki kobiety wielkiego świata, pamiętniki lokaja, pamiętniki jenerała, pamiętniki pantofla, pamiętniki kamieniarza, nieznajomego, aż do pamiętników ludzi, których posądzano o zupełny brak pamięci.

Ten rodzaj zakończył się dziełem *non plus ultra: Pamiętnikami pogrobowemi.*

Dziś góruje system liczbowy i tak *Dwadzieścia lat później, Trzydzieści lat później, Czterdzieści lat później;* wnet będziemy czytali pięćdziesiąt lat później, sześćdziesiąt lat później. Jest także *Siedm grzechów śmiertelnych, Czterech synów Aymona, Historya trzynastu, Czterdziestu pięciu.*

Co do tytułów interesujących nikt nie może iść o pierwszeństwo z panem D'Arlincourt. Autor *Piwowara Króla* podawał dziełom swoim napisy: *Oprawcy czyli uzurpacya i zaraza.* Ten tytuł równie jest dobry jak np. *Pogromca upiorów, Zamki i twierdze na północy czyli Głosy tajemnicze.* Jedynie na afiszach teatralnych zapowiadających benefis czytać można jeszcze ciekawsze napisy pojedynczych aktów.

Po tytule, który niekoniecznie odnosić się powinien do przedmiotu, następuje przedmowa. Jeden z moich przyjaciół twierdził, że większa część przedmów niewarta torby sieczki, ale dla czytelnika filozofa nie masz nic więcej zajmującego i pociesznicjszego. Bywają przedmowy dumne, bywają pokorne, pedantyczne, bywają przedmowy w prozie, w wierszach i t. p. Przedmowa początkowego literata ogłasza zapewnie, że dzieło jego jest najgorsze; a któż go prosił aby je wydawał? W innych przedmowach robi autor różne waryacye na ten znany temat: *Exegi monumentum aere perennius.* I to proroctwo się spełnia, bo cała edycya idzie do sklepu gdzie pieprz przedają a wiadomo, że pieprz dobrze konserwuje od molów.

W innych znowu rozpoczyna autor polemikę i broni się nim go jeszcze kto zaczepił, co bardzo złym znakiem dla książki.

Przejdźmy teraz do sposobu zaczynania powieści? Niektórzy godzą prosto w rdzeń rzeczy; naprzykład:

— Tereso kochasz mnie?

— Edwardzie miej litość i t. p.

Inni, a tych jest najwięcej, zaczynają opisaniem gościńca, na którym dwóch podróżnych jedzie na koniach i autor przysiada się do jednego z nich, przysłuchuje się ich rozmowie i towarzyszy im w podróżach, które się stają przedmiotem dzieła.

W niektórych na wstępie jest uragan co zapowiada rzecz burzliwą; w innych opisana jest zorza północna.

Pory dla opisu miejscowości są: świt, południe, zmierzch, północ. Godziny inne, w których się zwykle odbywają czynności codziennego życia zniesione są w powieściach.

Miesiące są: styczeń dla powieści zimnych, w których odbywają się polowania, zaspy śnieżne, wykradzenia przez staw zamarznięty; sierpień dla powieści pełnych gorącego natchnienia, październik dla opowiadań gorączkowych gdzie występują podagryści, chorzy, starcy, suchotnicy, wychodzący na ogród, aby widzieć opadające liście i opłakiwać ich los. Chcąc należycie zrozumieć ten ostatni rodzaj powieści trzeba poprzednio słuchać kursu fizyologii i anatomicznej patologii.

Jeżeli powieść przedstawia heroinę zakochaną, która siedm wiosen i siedm zim czeka na swego narzeczonego, tedy przez ten cały czas nie wolno jej jeść chyba w nadzwyczajnych okolicznościach: karmelek, opłatek; a tylko w razie naglącej potrzeby wypić jej wolno szklankę wody z cukrem lub bez cukru.

Prawdziwi kochankowie powinni wyglądać blado i chudo, albowiem dowiedzioną jest rzeczą, że otyłość i rumieniec nie zgadzają się z sentymentalnością.

Jeżeli się przedstawia skąpego bogacza, wtedy wypada dać mu córkę; z czego wynika dziwnie dramatyczna sytuacya, która się formułuje w tych słowach: Pieniądze albo córkę. Dodać należy, że skąpiec zatrzymuje pieniądze a pozbywa się córki. Sceny tragiczne odbywać się mogą tylko o północy przy szumie wichrów i śnieżnych zamieci; rzecz zaczyna się z pierwszem uderzeniem zegara a kończy z dwunastem.

W każdej powieści dobrze jest wprowadzie zdrajcę, który koniecznie musi być wysoki, chudy, suchy a nawet trochę zyzowaty. Mężczyzna zyzowaty jest poniekąd zdrajcą z urodzenia.

Nakoniec jedną z najsilniejszych dźwigni do przeprowadzenia akcyi bez kłopotu, jest organizacya tajnego towarzystwa. Ale ponieważ karbonaryusze, czwórki, trzynastki, jezuici i aniołowie mniej więcej niszczący, dziś już są zużywani, zaproponowałbym dla lepszego efektu nowe szatańskie towarzystwo tajne pod nazwą: *Niszczyciele nagniotków.* Członkowie sprzysiężeni tego towarzystwa pod zyskownym pozorem wycinania nagniotkow, przenikają podczas operacyi wszystkie tajemnice swoich pacyentów.

Podawszy w ten sposób aforyzmy umiejętności, podamy w następującym rozdziale zarysy rozmaitych rodzajów i rozmaitych stylów powieści.

Rozdział III.

Powieść dalszą da się podzielić na niezliczone kategorye. Najgłówniejsze są: powieść listowa, powieść podziemna,

socyalna, morska, dialogowana, ekonomiczna, gymnastyczna wyrazista, zagadkowa, historyczna, charakterystyczna, nakoniec powieść bez samogłosek. (Niedawno wydano powieść niemiecką bez **r**.) Powieść sielankowa jest jedna z najstarożytniejszych i była niegdyś bardzo używana. Pasterki w niej chodzą w sukniach atłasowych a pasterze w aksamitach; młode dziewczęta noszą obcisłe buciki a mówią jak purystki; młodzieńcy spinają się po drzewach szukając gniazd, które składają u nóg swoich pasterek.

Ktoby chciał zgłębić ten rodzaj musi się zdecydować do czytania Asteey pani Scudéry, Estelli Floryana i Galatey Cervantesa.

Po literaturze sielankowej następuje z kolei powieść oryentalna.

Tutaj pojawiają się nieme haremy, odaliski, basze o trzech buńczukach. Wielką tam rolę odgrywają huryski i dżyny, tak że bohater nie może postąpić kroku bez asystencyi duchu opiekuńczego. Chodzi się tam z największą ostrożnością, w obawie rozdeptania mrówki, która jak się z czasem pokazuje, jest zaklętą księżniczką Kochinchińską. Ale najwyśmienitszą rzeczą w tym rodzaju literatury jest nieskończony wątek historyj, które wynikają jedna z drugiej na przykład:

„Abul-ben Bridin szedł sobie gościńcem niosąc z sobą jako tłumoczek swego anioła-stróża; po drodze zeszedł się z jednookim, i rzecze do niego:

— Przyjacielu, opowiedz mi twoją historyę.

— Bardzo chętnie — odpowiada jednooki; nazywam się Bulam-Bulim; szedłem sobie drogą, w tem spotkałem się z kulawym do którego rzekłem: opowiedz mi twoje życie. Posłuchaj, rzecze do mnie kulawy, nazywam się Ben-Kalim-Kalum. Idąc ścieżką spotkałem się z paralitykiem któremu rzekłem: opowiedz mi twoją historyą.”

Tym sposobem ciągnie się powieść, która za zwyczaj ma tytuł: *Historya cudowna o klaczy, Arabie i orle* a w końcu pokazuje się, że klacz to królowa Beloba-Draba, Arab to jej wezyr Yussuf-Yussal a orzeł książę perski. Ten rodzaj zgłębiać należy *w tysiąc nocy i jedna, w tysiąc godzin i jedna, tysiąc kwadransów i jeden i tutti quanti.* Powieść w listach wynaleziona przez Richardsona odznacza się od innych swojem głębokiem niepodobieństwem do prawdy. Znajdziesz tam listy, zajmujące połowę tomu, do których napisania potrzeba przynajmniej trzy miesiące czasu; listy któreby się nie zmieściły do żadnej skrzynki pocztowej i do których aby je napisać jednem piórem, potrzebaby końca pióra z dyamentu.

Wielki i mały Grandisson, Clarisse Harlowe mogą być uważane za wzory tego rodzaju.

Powieść podziemna urodziła się także pod smętnemi mgłami Albionu. Bohaterowie powieści tego rodzaju działają i żyją prawie zawsze w najgłębszych ciemnościach, a jeżeli m kiedy zabłyśnie promyk światła, tedy chyba tylko z pochodni strasznego upiora. W tych ciemnych powieściach zwykłemi komnatami są groby, a odzieżą koszule śmiertelne. Bohatyrem powieści jest mąż srogi i do tego stopnia okrutny, iż się gniewa że żona jego miała siedmioro dzieci w czasie, kiedy walczył przeciw niewiernym w Palestynie. Rozumie się samo przez się że w ostatnim rozdziale są dowody jasne jak słońce że ta święta kobieta czystszą jest od lilii, a niewinniejszą od Genowefy brabandzkiej. Te powieści tchną wyziewem zgnilizny; dzieło przedstawia harmonią brzęczących łańcuchów, skrzypiących wrzeciądzów, zapadających się podłóg, chwiejących się gór, uderzających piorunów, wyjących wichrów, płaczu i jęku zmarłych i umierających.

Rodzaj ten, od którego powstają włosy na głowach jest wyłączną własnością Anny Radcliffe. Wyrobiła ona sobie przywilej na ten wynalazek.

Przechodzimy do *Powieści socyalnej.*

Znajdziesz tam prawie zawsze młodzieńca szesnastoletniego i młodą dziewczynę liczącą lat piętnaście. Czuła para ile razy się zejdzie rozmawia o miłości? broń Boże? ale o komunizmie. Są tam także rozdziały bardzo piękne o ubogich, którzy nie mają kawałka suchego chleba; rozdziały napisane w spaniałym zamku, będącym własnością autora i po sutej uczcie gdzie płynął szampan. Autor tam utrzymuje że własność jest kradzieżą, co mu by najmniej nieprzeszkadza grozić każdemu surowością praw, ktokolwiekby się targnął na jego prawo własności literackiej; propaguje zasadę, że nikt nie ma prawa do zbytku, gdy wszyscy nie mają tego co potrzeba. Tę maksymę wykonywa autor, trzymając wyśmienitą psiarnię i stając przed sądem na oskarżenie stelmacha upominającego się o zapłatę od naprawy kilku powozów.

W dziełach tego rodzaju organizują się zwykle stowarzyszenia wzorowe, niby odnowione zakony, w których żyje mnóstwo ludzi: prawdziwie święci mężowie, którzy się wyrzekli pychy, kobiety próżności, starzy ponurości, młodzież żywości. Podziwienia godna instytucya, idąca z regularnością chronometra angielskiego, i dzięki której się pracuje o godzinie szóstej, obiad je się o dwunastej a w wieczór się kocha.

W *Powieściach morskich* mowa jest tylko o lukach, skrzydlakach, masztach, burtach i t. d.

Marryat i Eugene Sue podają w tym rodzaju wzory najpiękniejsze; ale dla wydoskonalenia się potrzebaby kilka lat służyć za chłopca okrętowego przy marynarce a chcąc się odznaczyć w tym rodzaju literatury należałoby koniecznie topić się kilka razy w morzu.

Powieść dialogowana w której zamiłowany jest Dumas, odznacza się od innych używaniem dialogu we wszystkich możliwych wypadkach; na przykład:

— Pan siada do stołu.

— Janie!

— Słucham.
— Dawaj jeść!
— Natychmiast.
— Janie!
— Słucham.
— Wina!
— Tu jest.
— A to co?
— Kuropatwa.
— A to?
— Jarząbek.
— Jakie masz wina?
— Bordo.
— Innego nie masz?
— Jest szampan.

Tak ciągnie się kilka kartek ta konwersacya żywa.

Niktby nie uwierzył że kobieta wynalazła powieść *ekonomiczno-polityczną*, gdyby ta kobieta nie była Angielką i nie nazywała się Miss Harriet Martineau. Ten rodzaj zasługuje na przydomek poetycznego *par excellence*. Zwykłym jego argumentem jest zajmująca kwestya równowagi handlowej i wolnej zamiany, a epizody najrzewniejsze tyczące się ciekawego punktu, czyli maszyny są pożyteczne, czy szkodliwe dla przemysłu. Nie masz nic szkodliwszego jak ten gatunek dzieł!

Zaledwie tkliwy czytelnik zaczyna się rozczulać nad nieszczęściami jakiej Zuzanny i nad troskami biednej Elli de Garverlich, aż oto dowiaduje się, że nieszczęśliwa Elli niczem innem nie jest jak kapitałem, a jej narzeczony Patrick, z którym rozmawia, reprezentuje list zastawny, albo też obligacyą pięć procentową.

Po tem wzniosłem wysileniu jeniusza ludzkiego oddajemy się słodkiej nadziei, iż niebawem czytać będziemy powieść rycerską traktującą o binomialnej zasadzie Newtona, lub jakiej innej pod tytułem:

$$A + B - C^2 = X.$$

romans algebraiczny przez Don Ruperto-Carré-Rond de Mollera-Bulba.

Powieść gymnastyczna składa się z wielkich czynów bohatera, który przez dwa lub trzy tomy skacze z trzeciego piętra, w pław przebywa cieśninę La Manche i łamie podkowy jak opłatki. W tym rodzaju można wiele korzystać z romansów Asanio, Monte Christo i z Trzech Muszkieterów Aleksandra Dumasa. Czytanie tych romansów sprawia w ogóle głębokie wzruszenie a częstokroć poty. U polskich pisarzów rodzaj ten powieści bardzo jest ulubiony. Tylko, że gymnastyka odbywa się najczęściej na palcaty i pałasze. Moglibyśmy wymienić świeżą powieść jednego z najznakomitszych pisarzy, gdzie na każdej kartce jest bijatyka. Nabrał ten rodzaj pewnej nawet właściwości narodowej, bo obok bijatyki jest zawsze i pijatyka. Bijatyka i pijatyka oto prawdziwe narodowe tło naszych narodowych historycznych powieści!

Powieść naśladująca uczucia i dźwięki natury przypomina nam piękne dni romantyzmu.

«Koń rży, brrrrrzzzzzz!

«Edward uderza go biczem, trzask! a koń popędził «cwałem, takata! takata! takata! koła powozu huczą po «bruku mrarururururu!

»A salwy artyleryi w rocznicę urodzin króla łączą »swoje bum! bum! z tykotaniem zegarka w kieszeni Edwarda.

A deszcz leje, lu, lu, lu, — a wiatr wieje, huhuhu.

Najwyższy szczyt sławy osiągnąłby ten, któryby głoskami alfabetu zdołał naśladować lot muchy.

Powieść z pauzami da się lepiej pojąć, aniżeli zdefiniować. Następujący kawałeczek posłuży ku wyjaśnieniu „Edelmiro.... kochasz mnie?.... Edeldorze.... mój aniele.... och!... ach!... ach!...

Ten system jest bardzo wygodny dla wydawcy. Małym kosztem zfabrykować można dwa tomy, ale jest on niebezpieczny dla ognistych wyobraźni.

Powieść historyczna zasadza się na złupieniu kilku starych kronikarzy, na wydarciu z nich kilku kartek, które się zszywa do kupy i z których się wyciąga kwintessencyą. Przytem należy obszernie opisać kształt kapelusza a przedewszystkiem dziełu dać tytuł zaostrzający ciekawość jak np. *Świerszcz krola D. Sancho*, powieść historyczna. Nad wszystko należy silić się na ciekawe rozdziały i zachować w nich pewną barwę starożytności. Podajemy na wzór początkującym następujące rozdziały z «*Świerszcza króla D. Sancho* a którego tłumaczenie wkrótce myślimy ogłosić:

Rozdział I. W którym mowa o tem co poprzedza.

Rozdział II. Gdzie mowa o dumnej sroce.

Rozdział III. Gdzie się dowodzi, że Swierszcz króla nie krzyczał kri! kri! lecz kra! kra!

Pozostaje nam mówić jeszcze o *powieści charakterystycznej* czyli *typowej* w którym główny bohatyr musi mieć typ pewny. Czyliż typ jest czemś tak trudnem? Być może! Trzeba wiedzieć, że typ jestto dziwaczne przyzwyczajenie człowieka; np. jeżeli kto bez ustanku podkręca wąsy.

W takim razie talent autora na tem zależy, aby wynajdywać sytuacye, które pozwalają typowi podkręcać wąsy przez cały ciąg dzieła.

Na przykład:

Szymon wychodzi na przechadzkę, spotyka go przyjaciel i pyta go się jak się ma.

— Dobrze — odpowie Szymon pokręcając wąsy.

— Jak myślisz, pyta go żona, czy niedobrze byłoby wydać naszą córkę za pana X.?

— Dla czegóż nie? — odpowiada Szymon wznosząc rękę ku wąsom.

W dzień ślubu córki Szymon podkręca wąsy jak opę-

tany. Przy śmierci swojej żony smutek jego do takiego dochodzi stopnia, że żadna siła ludzka nie jest w stanie wstrzymać go od kręcenia wąsów aż do krwi. — Autor piszący powieść typową powinien ciągle mieć na uwadze główną zasadę, że podobną charakterystykę zachować powinni bohatyrowie aż do końca, mniejsza o podobieństwo do prawdy.

Rozmaitość.

Drugi bal u Jego Ex. hr. Namiestnika nie ustąpił w niczem poprzedniemu. Bal otworzył o godzinie 9tej Cesarzewicz Jego Mość walcem z Jej Ex. hr. Namiestnikową. Dyrygujący tańcami pan Wiszniewski torując miejsce Dostojnej parze, puścił się przodem walca z hr. Henrykową Fredrową. Do mazura stanęło par 36, do kadryla 40. Mazur szedł ochoczo i raźno. Przed kilku jeszcze laty widywany na salonach mazur flegmatyczny, gdzie tancerze suwają jedynie nogami jak przy kadrylu, ustąpił z salonów. Skocznie i ze życiem tańczyli wszyscy, a w układaniu figur nie zawikłanych a bardzo malowniczych celował dyrygujący tańcami. Jak np. łatwa a bardzo piękna jest figura, gdzie wszystkie pary stają wzdłuż sali samym środkiem, jedna para za drugą. Pary dochodząc do końca sali rozłączają się; damy zwracają się w prawo, mężczyźni w lewo płyną tak wieńcem aż do drugiego końca sali. Tam każdy tancerz podaje rękę swej damie, tańczy z nią przez środek sali aż do rogu, gdzie znowu jak poprzednio w odwrotne rozchodzą się strony. Tym sposobem choć co chwila pary podają sobie rękę, jednakowo sala na dwa kółka toczące się podzielona. Osobnym wieńcem płyną damy, a osobnym mężczyźni.

I idą z wianka w przeciwne strony
Niby żurawi sznur rozwleczony.

Porządek który przy walcach na salonach zachowano warto aby i na publicznych zaprowadzić balach. Pary stają jak do kotyliona w około sali. I puszcza się w taniec pierwszych kilka lub kilkanaście par stósownie do wielkości kółka. Obszedłszy raz lub dwa razy w koło, stają na swem dawnem miejscu, a nowe następujące z porządku pary idą w taniec. Pierwsze zaś pary czekają aż i na nie przyjdzie kolej. Tym sposobem walc idzie swobodnie, bez karambolów i natłoku, towarzyszących zwykle walcom na zabawach publicznych.

Oprócz pierwszego walca tańczył Cesarzewicz Jego Mość dwa kontradanse, z baronową Hornstein i z hrabianką Baworowską, polkę z hrabianką Karnicką, walca z baronówną Lederer a z panną Turkułłówną, walca i kotyliona.

Przy wieczerzy siedział Cesarzewicz między Jej Ex. hr. Namiestnikową a panią Gorajską. Do tego stołu zaproszeni byli z pań: hr. Zofia Komorowska, hrabina Starzyńska i Sewerynowa hr. Borkowska; z mężczyzn Ich Exc. feldm. p. Vogel i hrabia Kajetan Lewicki, hrabia Edward Fredro.

Stroje dam odznaczały się również jak pierwej wytwornością obok nadobności i pięknego gustu. Najwięcej było białych atłasowych sukień pod spodem, a na wierzchu białe przejrzyste, to z haftowanemi falbanami, to z wyrabianemi pelą kwiatami różnobarwnemi. Dużo wierzchnich sukień przyozdobionych było wstążkami. Od dołu do góry były niektóre dwanaście razy obszyte szeroką wstążką. Inne w miejscu, gdzie falbany się rozpoczynają, ubrane były w koło bufowaną wstążką, co bardzo ładnie wyglądało; znów inne nie miały falban, falbany zastępowała szeroka wstążka lub wrabiany w gazową suknię szeroki pelą haftowany pas. — Brunetkom bardzo do twarzy było w sukniach cytrynowych lub szamowych. Piękny efekt robi obrzucenie stanika u gorsu wieńcem z kwiatów który zbiega się u boku w bukiet, od którego rzucony w dół odłam podpina falbany u sukni. — Suknia Jej Ex. hr. Namiestnikowej z białego atłasu ubrana była bardzo szerokiemi wolantami z prawdziwych koronek brabandzkich. Inna sukna biała, która zwróciła powszechną uwagę, była przecudnemi bukietami w około zamiast falban ubrana. Bukiety te były nie z kwiatów robionych, lecz tak żywo, aż do ułudy haftowane jedwabiem. — Druga znów suknia biała, z białej lustryny o trzech tunikach podpięta prześlicznemi bukietami, piękny efekt robiła.

Przy uprzejmości **Dostojnych Gospodarstwa** chwile upływały niepostrzeżone. Cesarzewicz Jegomość dopiero o pół do piątej bal opuścił, a dzień się robił gdy salony od reszty gości wypróżniać się zaczęły.

W końcu wspomnieć musimy o wybornej muzyce wykonywającej wszystkie tańce z największą precyzyą pod dyrekcyą kapelmistrza Kovacza.

W Gazecie lwowskiej umieszczony jest opis następujących sukien:

Jej Ex. JW. hr. Gołuchowskiej suknia z ciężkiego białego atłasu o falbanach koronkowych w piękne desenie; na głowie girlanda i bukiet z pąsowych aksamitnych kwiatów ze złotemi wisiorkami i perłami, które cudny sprawiały efekt; naszyjnik brylantowy z takimże bukietem.—Jej Ex. JW. hr. Lewickiej, suknia ciężka rypsowa koloru *sang de boeuf* w adamaszkowe desenie; przód stanika tejże ozdobny w brylanty, na głowie strojne ubranie z białem piórem. JW. Zofii hrabianki Lewickiej suknia ciemno-niebieska z trzema tunikami w prążki srebrne; na głowie girlanda niebieska ze srebrem. JW. Henrykowej Fredrowej suknia biała lustrynowa z trzema tunikami, podpinana różnobarwnemi z róż bukietami; na głowie odpowiednia girlanda. — JW. Olgi hr. Duninowej Borkowskiej suknia różowa adamaszkowa z tuniką z koronek brukselskich podpinaną bukietami z fiołków i róż ze srebrem; na głowie także girlanda. — JW. Ernestyny Starzyńskiej suknia biała materyalna z przodem ubranym w koronki brabanckie, podpinana różnobarwnemi goździkami, na głowie girlanda z goździków.

JW. z hr. Mierów hr. Badyniowej suknia tulle illusion na żółtym atłasie, ozdobna w bukiety z bratków aksamitnych ze złotem; na głowie podobna girlanda. — W. Turkułłowej suknia na żółtym atłasie o trzech falbanach; wstążki przy niej garnirowane i obszyte blondynkami, stanik przystrojony w guziki brylantowe; na głowie okolonej girlandą z aksamitnych bratków i żółtych akacyi dyadem brylantowy. — JW. z hr. Seilern hr. Hornstein gustowna suknia jedwabna; na głowie girlanda różowa mille fleurs. — JW. z hr. Duninów Borkowskich hr. Russockiej suknia na ciężkiej materyi *tulle illusion* z trzema tunikami, haftowana białemi peliami, przerabiana szenilkami i podpinana bukietami koloru *cerise*; na głowie podobna girlanda, przepinana bukietami brylantowemi. — W. Zagorskiej suknia biała *tulle illusion* na białym atłasie z dwiema tunikami, haftowana peliami w duże bukiety; na głowie girlanda z róż różnobarwnych *a l'imperatrice*. — JW. Leontyny hrabianki Baworowskiej suknia biała tiulowa, białe jej bufy nawlekane wstążkami i spinane kokardami takiegoż koloru; na głowie girlanda także niebieska. — W. Panny Wandy Skrzyńskiej, suknia biała niebieską pelią przerabiana, z trzema falbanami; na głowie piękna girlanda z bławatów ze srebrem. — JW. hr. Karnickiej suknia różowa w białe desenie; na głowie girlanda różowa *mille fleurs*. — W. Klementyny Brzozowskiej suknia biała z trzema falbanami, haftowana peliami w małe różnobarwnemi bukiety; na głowie strojna girlanda *mille fleurs*.

Donieśliśmy już że **bal** na strzelnicy na korzyść **funduszu pożyczki dla profesyonistów** odbędzie się dnia 13. t. m. Teraz przychodzi nam donieść o nowym **balu**, który dnia **19.** nastąpi w

sali redutowej **na korzyść obudwu sal ochrony i sali dla niemowląt.**

Biedne dzieci, nieudolne aby sobie same pomódz mogły, narażone na niebezpieczeństwa, gdyż rodzicom brakuje i czasu i środków do dania im potrzebnego starunku, zwróciły na siebie uwagę ludzi chrześcijańską miłością natchnionych. Powstały więc we Lwowie dwie sale ochrony a w rocznicę ostatnią urodzin Cesarza Jego Mości i sala ochrony dla niemowląt. Pod gorliwą i czynną opieką Jej Ex. hr. Namiestnikowej, protektorki naczelnej tych zakładów, wzrosła liczba wspierających te ochrony członków tak silnie, iż w dwóch salach ochrony przeszło 400 drobnej dziatwy od 2. do 7. lat mających, znachodzi przytułek, naukę a po większej części pożywienie i odzienie. A sala ochrony dla niemowląt mieści już w pierwszych miesiącach swego istnienia przeszło dwadzieścioro dzieci dziennie, których tu starannie pielęgnują, karmią, i zaopatrują w bieliznę i pościel.

Dla dobroczynnych mieszkańców miasta Lwowa będzie to wspomnienie dostatecznem, aby śród zabaw karnawałowych pamiętać i o uboższem wzrastającem pokoleniu, i oddając się rozrywkom podać im zarazem rękę pomocną.

Pani **Bowr** już od roku 1813 wydaniem kilku dzieł, nacechowanych nauką, moralnością i wzorowemi pod względem towarzyskiego życia przykładami, zjednała sobie we Francyi imię znakomitej autorki. W przeszłym roku ogłosiła drukiem nowe dzieło, pod nazwą: „Moje wspomnienia“ (*Mes Souvenirs*). Dzieło pełne opisów ciekawych zdarzeń, spostrzeżeń i uwag. Wspomnienia te, piórem pełnem dowcipu, trafnego sądu i prostoty napisane, są nader interesujące, tem więcéj, że autorka zajmując w społeczeństwie stanowisko, które ją z pierwszemi znakomitościami łączyło, wielu wypadkom, które opisuje, naocznym świadkiem być mogła. Pomiędzy temi wspomnieniami zamieściła jedno, które dla nas Polaków obojętnem być nie może. Dlatego przytaczamy je w całości i wiernie w ten sposób, w jakim się pani Bowr o niem wyraża:

„W tym samym roku (są słowa autorki) kiedy Cesarz Napoleon rozpoczął wojnę z Rossyą, bawiłam przez lato w Mons, niedaleko Paryża, w domu jednej z najprzyjemniejszych kobiet, księżny Jabłonowskiej. W owym czasie wojna przeciwko Rossyi była jedynym przedmiotem rozmów naszego towarzystwa.

„Listy, które z Warszawy odbierała księżna, jak niemniej osoby z Paryża w odwiedziny do nas przybywające, utrzymywały za rzecz najpewniejszą, że Cesarz Napoleon stanowczo przyrzekł królestwo polskie przywrócić.

„Wiadomości te z każdym dniem coraz większą postać prawdy przybierały.

„Trudno opisać tę radość, jakiej się oddawała sama księżna Jabłonowska, i wszyscy bawiący w jej domu Polacy. Wszyscy bezzwłocznie wyprawili polecenia do swoich pełnomocników i zarządzców dóbr w Polsce, ażeby ich pałace i zamki stanęły otworem gościnności dla Francuzów, i żeby ich tak jak samych właścicieli podejmowano.

„Cesarz i wielka armia jedynym i nieustającym były przedmiotem rozmowy, o wszystkiem innem zapomniano, i zdawało się że te szanowne panie głowy potracą; uniesienia ich bowiem granic nie miały. Wieczór, to śpiewano narodowe pieśni, to improwizowane sztuczne ognie palono w parku, to tysiące innych obmyślano sposobów, żeby swoją radość i nadzieję objawić.

„Ja tylko jedna pomiędzy niemi, jako niewspółrodaczka, nie nosiłam kokardy, którą te wszystkie panie z wstążek w kolorach polskich przywdziały.

„Wśród tego uniesienia i szczęścia, które nieprzerwanie dość „długo trwało, przyjechał na kilka dni do Mons jenerał Kościuszko. „Cóż więc jenerale?... a co?... przecież teraz możemy mieć na„dzieję?...“ były słowa, któremi go wszystkie panie niemal razem „powitały na wstępie.

„Dziś jeszcze mam przed oczami tego szlachetnego starca, na „którego twarzy malowała się powaga i cierpienie. Zbliżył się do „hrabiny Burzyński, siostry księżny Jabłonowskiej, i niewymó„wiwszy jednego słowa, zerwał jej tę narodową kokardę, którą na „lewym ramieniu nosiła.

„Ten czyn przeraził wszystkich obecnych, bo wszyscy wiedzieli, „iż nikt lepiej od Kościuszki nie wie zamiarów Cesarza; bo wszyscy „wiedzieli, iż Cesarz zanim udał się na tę nieszczęśliwą dla siebie „wyprawę, kilka razy z nim się naradzał, i że w skutek tego Ko„ściuszko niechciał przyjąć w tej wyprawie udziału. Bohater polski „obecnością swoją w tej walce, którę bohater Francyi przedsięwziął, „niechciał rodaków swoich próżną nadzieją uwodzić.“

Kraków dnia 3. Lutego 1854. „Znana z pięknego a z rzadkiego głosu (alt) i metody spiewaczka pani Frydmanni, o której niemieckie, warszawskie i rossyjskie dzienniki tyle pisały pochwał, wracając ze swej po Rossyi podróży, nie minęła Krakowa i zamierza dać się słyszeć w koncercie.“ (Czas — Kronika miejscowa i zagraniczna — 31. Stycznia).

Niedziw, iż w podobny sposób uprzedzeni o talentach i sławie artystycznej pani Fridmanni, pomimo niegodziwej słoty, pospieszaliśmy do sali teatralnej na dzisiejszy koncert w tym błogiem przekonaniu, że pani Frydmanni przenosząc nas czarującym głosem z świata rzeczywistego w krainę marzeń i zachwytu, sowicie wynagrodzi nam poniesiony trudy. Niestety! o ile większe mieliśmy nadzieje, o tyle boleśniejsza była chwila zawodu.

Kto kiedykolwiek był zmuszonym przysłuchiwać się na rozstrojonym instrumencie wykonanej pieśni, ten tylko zdolen godnie ocenić wrażenie, jakie pani Frydmanni zaraz na wstępie wywarła na publiczności naszej. Naprózno pragnąłbym pomimo najlepszej chęci dopatrzyć, czy to w jej głosie, czy w sposobie wykonania śpiewu, choćby jednej zalety, któraby poniekąd usprawiedliwiła zdanie wyrzeczone o niej pierwiastkowo w rossyjskich dziennikach; — jedynie powtórzyć by mi wypadło znane przysłowie: „*de gustibus non est disputandum.*“ — Zresztą mimo powszechnego niezadowolnienia, nieprzekroczono granicy przyzwoitości, ograniczając niechęć wewnętrzną na obojętnem milczeniu.

Wspominając o koncercie p. Frydmanni niemogę pominąć p. Wieser i pani Mink, którzy jako amatorowie, przychodząc pierwszej w pomoc, mieli wspólnie z nią dzielić honory dzisiejszego wieczora.

P. Wieser, pierwszy tenorzysta przy tutejszej operze, pięknym i wyrobionym głosem na powszechną zasługuje pochwałę; i gdyby tylko powierzone sobie role z większem życiem i naturalnością oddawał, uzupełniłby zadowolnienie nasze. Dwie pieśni narodowe węgierskie pana Egressi odspiewane dzisiaj przez p. Wieser, jeżeli niezrobiłby na nas zbyt wielkiego wrażenia, przypisałbym winę tą razą orkiestrze, która nieobeznana z narodowym duchem tych pieśni niepodołała trudnościom właściwym przy akompaniowaniu wszelkim podobnego rodzaju utworom muzycznym.

Pani Teresa Mink, niegdyś wprawdzie musiała być dość znakomitą śpiewaczką, o czem nas przekonała, występując z. m. po raz pierwszy w *Normie.* Dzisiaj w jesiennej już porze życia głos jej szczególnie w wyższych tonach — przytłumiony, utracił dawną dźwięczność. Mimo tego osoby więcej obeznane z muzyką nieszczędzą jej pochwał i oklasków, i na dzisiejszym koncercie pani Mink o tyle większych od publiczności doświadczyła dowodów zadowolnienia, o ile dobitniejszą była różnica między nią a panią Frydmanni.

W Petersburgu w roku bieżącym wyszły z pod prasy drukarskiej powieści ludowe ukraińskie, pod n. *Słobożanie*, Grzegorza Danielewskiego, które powszechnie są chwalone. Ośm powiastek objętych całym tomem mają nazwy: *Wstęp, Miasteczko stepowe, Malarz, Słobodka, Domek dziadka, Chutoranka, Wieczornicy Iziamskie*, i *Pupki* (lalki) *Peltetepińskie*.

Reduta w środę była liczna. Masek ładnych było bardzo wiele. Lecz same spokojne, milczące, poważne jak druidy. Czasem tylko ktoś z niemaskowanych przerwał im kontemplacye zaczepiając je. I cóż? spojrzały surowo zdziwione i znów wracały nie odezwawszy się do wymownego milczenia! Żywiej nierównie bawiły się między sobą nieumaskowani znajomi.

W piątek dnia 17. lutego **na dochód Anieli Aszperger** przedstawiony będzie po raz pierwszy dramat w 5ciu aktach z francuzkiego p. Mery dla tutejszej sceny przełożony p. n. **Guzman dzielny**. (*Guzman le brave.*)

Znaczenie poprzednich szarad: **1. Fasola. 2. Ogrody.**

Szarada.

Pierwszą wraz z drugą zbrodnia niechybnie odbierze
Druga z trzecią, dostojność w starodawnej wierze,
A wszystko jest narzędziem, co śmierć rozpościera
Na którym się pół świata porządek opiera.

Przyjechali dnia 8. 9. i 10. lutego do Lwowa:

PP. Antoniewiez Wincenty wł. dóbr, ze Skwarzawy. Böhm Józef wł. dóbr, z Tarnopola. Brzozowska Pelagia wł. dóbr, z Werchrata. Reszetyłowicz Teodor pleban, z Lubela.

PP. Abgarowicz Teodor dzw. dóbr, z Kołomyi. Borowski Jan Nepomucen dzw. dóbr, z Krakowa. Dobrzycki Stanisław rz. dóbr, z Niedźwiednia. Dzieduszycki Jan hr. i wł. dóbr, ze Złoczowa. Janocha Antoni adwokat, ze Stanisławowa. Nowakowski Józef pleban, z Kulikowa. Smarzewski Nikodem wł. realn. z Artaszowa. Szybiński Wiktor wł. dóbr, z Monasterca.

PP. Biliński Stanisław c. k. kómornik, z Mościsk. Dworzak Jan wł. dóbr, z Macoszyna. Lewicki Józef dzw. dóbr, z Żółkwi.

Wyjechali dnia 8. 9. i 10. lutego ze Lwowa:

PP. Knispel Anton rz. dóbr, do Śniatyna. Malczewski Stanisław wł. dóbr, do Skwarzawy. Wyszyński Roman wł. dóbr, do Stanisławowa.

PP. Darowska Laura wł. dóbr, do Brodów. Dunin Jan hr. i wł. dóbr, do Głęboki. Kadłubiński Adryan wł. dóbr, do Tetewczyc. Kwaśnicki Jan gr.-kat. pleb., do Brzeżan. Majewski Stanisław wł. dóbr, do Czerniowiec. Tustanowski Władysław wł. dóbr, do Zagórza.

P. Wysocki Floryan wł. dóbr, do Krakowa.

Lwów 10. lutego. — Na dzisiejszym targu płacono korzec Pszenicy ozimej po 18 złr. 50 kr. do 20 złr. 30 kr. — Żyta po 14 złr. $7\frac{1}{2}$ kr. do 15 złr. 30 kr. Jęczmienia po — złr. — kr. do — złr. — kr. Owsa po 7 złr. 55 kr. do 9 złr. — kr. Grochu po — złr. — kr. do — złr. — kr. Hreczki po 12 złr. 40 kr. do 14 złr. — kr. — Ziemniaków po 7 złr. 45 kr. do 10 złr. Sąg drzewa bukowego 27 złr. — kr. do — złr. — kr. Sosnowego po 23 złr. 15 kr. do — złr. — kr. w. w. Centnar siana 2 złr. 22 kr. do złr. 3 kr. — Centnar słomy 1 złr. 30 kr. do 1 złr. 52 kr. w. w.

Kurs lwowski.

Dnia 11. Lutego.		gotówką				towarem.		
Dukat holenderski	złr.	5	kr.	52	złr.	5	kr.	56.
Dukat cesarski	»	5	»	54	»	5	»	56.
Półimperyał zł. rosyjski	»	10	»	16	»	10	»	18.
Rubel srebrny rosyjski	»	2	»	—	»	2	»	1.
Talar pruski	»	1	»	52	»	1	»	53.
Polski kurant i pięciozłotówka	»	1	»	29	»	1	»	30.
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	»	90	»	12	»	90	»	30.

Kurs telegraficzny z Wiednia 10. lutego o 2 g. popołudniu.

Amszterdam $107\frac{1}{2}$. Augsburg $128\frac{3}{4}$. Frankfurt $128\frac{1}{8}$. Hamburg $95\frac{1}{2}$. Liwurno $124\frac{1}{2}$. Medyolan $125\frac{3}{8}$. Genua. – Londyn 12. 34. Marsylia —. Paryż $150\frac{1}{2}$. Bukareszt. — Konstantynopol. — Agio duk. ces. $33\frac{3}{4}$. Srebra agio $27\frac{3}{4}$. Pożyczka 5% $89\frac{13}{16}$. $4\frac{1}{2}$ $79\frac{1}{4}$. Pożyczka lit. B.— Akcye banku 1303. Kolej północna 2285. Obl. ind. 5% —.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyą: **H. W. Kallenbach.** Z drukarni **E. Winiarza.**

(9) Von der bei **Engelhorn & Hochdanz** in Stuttgart erscheinenden

Allgemeinen Muster-Zeitung,

Album für weibliche Arbeiten und Moden,

Preis für das Vierteljahr ½ thlr.

ist Nr. **1** für **1854** bereits ausgegeben, und werden von jeder Buchhandlung und allen Postämtern Bestellungen darau angenommen. Als Gratis-Zugabe liefern wir von nun an jedes Vierteljahr ein schönes **Album für weibliche Arbeiten**, welches erstmals im December d. J., dann aber je mit der ersten Nummer jeden Quartals ausgegeben wird; wir machen im Voraus auf diese schöne und reiche Zugabe aufmerksam, und hoffen unsern verehrlichen Abonnenten damit eine ganz besondere Freude zu machen! Zu Aufträgen empfehlen sich: H. W. Kallenbach; Joh. Milikowski, H. Stengel; W. Stockmann; K. Wild in Lemberg. (2—3)

---

(10)

Handel Antoniego Schicka wdowy

we Lwowie przy ulicy dykasteryalnej
otrzymał temi dniami wielki transport

francuskich i angielskich perfum, pomady i mydeł.

Za ich prawdziwość garantuje handel.

Uważną osobliwie czyni Szanowną Publiczność na
Perfumy Lubinego i Societé hygiènique,
we wszelkich zapachach;
Angielskie West-End, Jenny Lind, Springflowers,
Jockey-Club, Essbouquet;

Pomady Societé hygiènique
Mydła Pivera,
Kolońską wódkę Karola A. Zanoli.
Eau de Bully, ocet toaletowy bardzo sławny.
Pastę do zębów Dra. Pfeffermanna.

Tenże handel utrzymuje zawsze dobrze zaopatrzony **skład rękawiczek**, **krawatek**, balowych, **kołnierzyków** najnowszych wszelkie wyroby rękawicznicze i z gummy elastycznej, czapki, hafty, bronzy, porte-monnaie i t. p. (10—1)

---

(1)

MICH. DYMET

we Lwowie, przy rynku w domu Wgo. Towarnickiego,
„Pod Nadzieją“

poleca swój handel towarów galanteryjnych i norymbersko-drobiazgowych, mianowicie: wyroby z metalu brytania, bakfongu, alpaku brązu i chińskiego srebra. Artykuły kościelne: monstrancye, relikwiarze, kielichy, cymborya, trybularze, krucyfiksy, lichtarze, lampy, kropielnice, kropidła i t. p. Odlewy galanteryjne z brązu i żelaza, noże i łyżki stołowe, scyzoryki, nożyczki, lichtarze i szczypce. Wszelkie gatunki jedwabiu, bawełny, nici, plecionek, sznurkow, krepinek i szutasiu, aksamitek, sznelek, włóczek i kanwy do haftu, sieczki; paciorek i perełek, owoców i ócz szklannych, haftów zaczętych i oprawnych, guzików do koszul i sukien, kramarszczyzny i towarów odpustowych. Potrzeby gorzelniane: ciepłomierze, spirytusomierze, kwasomierze do zacieru, sacharometry i t. p. Szkła do fizykalnych i chemicznych experymentów. Oraz utrzymuje skład fabryczny deszczo- i słońco-chronów, zegarów ściennych, robót koszykarskich, płócien ceratowych gładkich i w desenie, zabawek dla dzieci i młodzieży od ordynaryjnych aż do najdroższych, obrazków, koronek, medalików i szkaplerzy.

Przytem połączony jest magazyn strojów damskich ze znacznym zapasem kapeluszów, czepków, stroików, wstążek modnych kwiatów i do tego należących towarów. —

Przyjmuje oraz obstalunki i polecenia do wykonania w miejscu, jako też w każdem innem mieście w kraju lub za granicą.

Artykuły karnawałowe.

Larwy płócienne, damskie gładkie 15 kr., pół-czarne 18 kr., męzkie 20 kr., **domina** czarne 18 kr., **karykatury i babki** 24 kr., dziecinne 15 kr., siatkowe 24 kr., krepowe 30 kr., atłasowe 1 złr., aksamitne 1 złr. 15 kr., zwierzęce 1 złr. **kwiaty balowe, gierlandy i bukiety** od 12 kr. do 3 złr., **wachlarze** balowe od 1 złr. do 8 złr., **porte-bouquets** od 1 złr. do 2 złr., **perfumy, octy, mydełka, wodę kolońską, pomady** i t. p. dostać można w handlu galanteryjnym i norymbersko-drobiazgowym Michała Dymeta we Lwowie **„pod Nadzieją.“** (2—3)

---

(4)



Fortepian nowy, nie ograny, jest pod N. 45¾ w domu pana E. Winiarza przy placu Franciszkańskim na dole, za 300 złr. m. k. do nabycia. (3—3)

(11)

W hotelu dawniej Śliwińskiego, dostać można **masła, letniego, jesiennego** lub **świeżego** od 2 złr. do 2 złr. 30 kr. za garniec, w faseczkach mniejszych garncowych, dwu, trzy aż do 10 garncowych. (2—3)

(14)

W przedmiocie zabezpieczenia

od szkód elementarnych.



Stałe premie.

Całkowite wynagrodzenie szkody.

UWIADOMIENIE.

Centralna Dyrekcya c. k. uprzyw. towarzystwa „**Assicurazioni generali w Tryeście**" postanowiła, nowo otworzoną gałęź zabezpieczenia przeciw szkodom przez

gradobicie

wyrządzonym, także w kraju naszym zaprowadzić i zabezpieczenia tego rodzaju od nadchodzącej wiosny począwszy — udzielać.

Zabezpieczenie przeciw gradobiciom za opłatą stałych premii pod zaręczeniem bezzwłocznego **całkowitego wynagrodzenia szkód** towarzystwo udzielać będzie.

Premie (procenta) wymierzono na podstawie wielu co do przedmiotu zebranych statystycznych wiadomości, z zastósowaniem, do niebezpieczeństw które towarzystwo podejmuje, wszelakoż

z uwzględnieniem jakości ziemiopłodów

ich mniej lub więcej prawdopodobnego podpadania

zniszczeniu przez gradobicie,

jakoteż i okolic w których gradobicia częściej się pojawiają. Ułożono zarazem **warunki zabezpieczenia** na słusznej i sprawiedliwej podstawie, tak: że takowe każdemu łatwo przystępnem — a stronom udział mającym w razie klęski niezaprzeczonem dobrodziejstwem okazać się może.

Wziętość, którą towarzystwo **Assicurazioni generali** w roku 1831 zawiązane w gałęziach zabezpieczenia na **przeżycie i dożywocia**, i **assekuracyi ogniowej,** tak w naszym, jako też we wszystkich krajach c. k. monarchii i za granicą szczycić się może; które bilansem z końcem 1852 roku ogłoszonym **fundusz zaręczający** przeszło

dziesięć milionów złr. w monecie konwenc.

okazało, przedstawia nam zaszczytną rękojmę, iż nowo otworzony wydział **zabezpieczenia od gradobicia** w naszej publiczności należycie uwzględnionym, a przez panów P. T. właścicieli dóbr ziemskich, dzierzawców i resztę gospodarzy wiejskich licznie poszukiwanym będzie.

Do udzielania potrzebnego objaśnienia i doręczania wniosków do zabezpieczenia poleca się:

Imieniem c. k. uprzyw. towarzystwa „Assicurazioni Generali:"

Lwów, w lutym 1854.

Eugeniusz Richetti,

Ajent jeneralny.

Bióro: przy placu Ferdynanda pod liczbą 310/342.

☞ Po wszystkich większych miastach krajów koronnych Galicyi, Krakowa i Bukowiny mianowano ajentów, którzy żażądane objaśnienia dawać, wnioski do zabezpieczenia przyjmować i z doręczeniem odpowiednich formularzy wszelkie możliwych ułatwień udzielać mają. (2—3)